

Recenzja Lucy Ribchester | 17 August 2012

Światła nie gasną zupełnie, gdy zaczyna się spektakl. Najpierw kobieta rysuje kredą linię wokół swych stóp, odsuwa się pozostawiając obrys innej bosej kobiecie, która w niego wchodzi. Gdy ciemność wreszcie zapada, jest zupełna i sprawia, że jednoczesny dźwięk tłuczonego szkła jest tym bardziej dziki, a towarzyszący obraz bosej kobiety wyginającej się w desperackim tango, niezdolnej wyjść z wyrysowanych kredą śladów stóp w obawie by nie nadepnąć na szkło, jest tym bardziej porywający.

Spektakl Teatru Zar prowadzi nas przez wizje ludzi balansujących na krawędzi nieznośnego bólu i wzdragających się przed upadkiem w ostatnim momencie, posługując się przy tym religijną jakością przemocy i piękna. To napięcie niejednokrotnie powoduje dyskomfort w widzu, często tnie do żywego. Szokująca intensywność przebija przez ciała tancerzy wielokrotnie przekraczających rynnę rozświetlonego, potłuczonego szkła, uderzających się w piersi butami, tracących równowagę, ześlizgujących się z krawędzi krzesła w brutalnym powtórzeniu.

W sercu partytury żywiołowy chór bazujący na korsykańskich pieśniach polifonicznych zdaje się powstawać z ziemi. Nini Julia Bang w szczególności posiada przedziwny, wspaniały głos, który czasem brzmi, jakby śpiewała w jaskini bądź katedrze, podczas gdy wysublimowane światło kąpie każdy napięty mięsień ciał aktorów w duchowej poświacie. Gdy strumień tego światła spływa na tancerkę Kamilę Klamut, wyciąga się ona w górę ku niemu, desperacko próbując osiągnąć jakiegoś zbawienia, cokolwiek by ono nie przyniosło ze sobą. Jej ostatniego niemego krzyku w wieńczącym spektakl obrazie złamanej piety nie da się zapomnieć.

[https://www.festmag.co.uk/archive/2012/101173-caesarean\\_section\\_essays\\_suicide](https://www.festmag.co.uk/archive/2012/101173-caesarean_section_essays_suicide)